

## „SPES CONFISA DEO”

### OSOBY:

ANNA  
CHIMEK  
TADEUSZ  
ELŻBIETA  
ZACHARY  
BIZNESMAN  
STARUSZKA  
PIELĘGNIARKA  
RITA

### SCENA I

*W oddali slychać odgłosy miasta (szum samochodów, gwar, uliczny zgiełk). Na scenę wchodzi nerwowo aktorzy – ktoś wbiega, ktoś wchodzi powoli, parę osób mija się, potyka, rozmawiając przez telefon. W rogu, w pozycji półleżącej znajduje się TADEUSZ – bezdomny człowiek w łachmanach, po przeciwległej stronie na ławeczce siedzi starsza, skromnie ubrana pani. Nieopodal przechadza się młoda dziewczyna zdecydowanie wypatrująca kogoś. Nagle pełne światła gasną, postaci zastygają w bezruchu, a na czarnym ekranie w tle pojawia się jasny napis „Zatrzymaj się, to przemijanie ma sens” – Jan Paweł II. Chwilę później na postaci padają pojedyncze snopy światła. Następnie wszystko gaśnie, światło pada tylko na jedną osobę – Annę, pozostałe wychodzą.*

ANIA  
(do siebie)

Gdzie on jest?! Znów się spóźnia! A może nie przyjdzie, w końcu to nasze piąte spotkanie, nikt nie mówił nic o żadnym związku. Może gdybym wtedy...

CHIMEK  
Ania, cześć! Przepraszam za spóźnienie, autobus mi uciekł.

ANIA

Mogłeś napisać, zadzwonić. Martwiłam się.

CHIMEK

Naprawdę?

ANIA

Nie, na żarty, wiesz co!

CHIMEK

Czyli ci zależy...

ANIA

Mi?! Nie! Wcale nie.

CHIMEK

*(przekornie)*

Jeśliby ci nie zależało, to byś się nie denerwowała.

ANIA

Przestań, ja tak tylko... Zresztą, nieważne! Po prostu nie lubię, jak ktoś wystawia mnie do wiatru.

CHIMEK

No już, już. Nie obrażaj się.

*(wyciąga mały bukietik kwiatków)*

Masz, to dla ciebie!

ANIA

Jejku, przecież to fiołki! Moje ulubione! Skąd wiedziałeś?

CHIMEK

Właściwie to nie wiedziałem. Zwyczajnie miałem nadzieję, że ci się spodobają.

*Światła gasną, na moment zapada cisza. Aktorzy wychodzą.*

## SCENA II

*Na scenę wchodzi mężczyzna w lachmanach, pcha wózek ze złomem, głośno wzdycha. Widać zmęczenie, zniechęcenie. Staje na środku sceny, wyciąga poźółkłą fotografię.*

TADEUSZ

Gdybyś tylko wiedział, przyjacielu, ile mnie ta twoja przyzwoitość kosztuje, to nigdy byś mnie nie potępił...

Kiedy nie piję, jest mi źle. Rozumiesz?!

Jestem zupełnie sam, bez rodziny, bez domu, bez pracy, bez perspektyw. Jestem tylko ja i ten wózek. A miało być tak pięknie... Sen o potędze. Ameryka. Kraj miodem i mlekiem płynący. Wielkie pieniądze. Salony. Kobiety. I było... Przez chwilę, dopóki nie wpadłem w to bagno. Bo widzisz. Przyszły pieniądze, przyszło wystawne życie, przyszło kasyno, a potem przyszedł też komornik!

Wszyscy się odwrócili, no, może nie wszyscy, jej to sam kazałem sobie pójść. A i tak długo trwała przy mnie...

Ehh, teraz to nie ma większego znaczenia, znalazłem pocieszenie. *(wyjmuje zza pazuchy butelkę)* Jest złom, jest i potem butelka. *(próbuje ją otworzyć)* Dziś usłyszałem, że mogę jeszcze zmienić swoje życie... Że wciąż jestem coś wart, tamta pani... Jej historia... Ona jest jeszcze bardziej samotna, przygnębiona i smutna, a mimo to uśmiechnęła się do mnie i dała mi bułkę... *(po policzku spływa mu łza, ręka zaczyna drżeć, butelka wypada mu z rąk, roztrzaskuje się. Mężczyzna zadziera wzrok, patrzy w niebo)*

*Światła gasną, słychać tylko skrzypienie wózka, aktor wychodzi.*

### SCENA III

*Na scenę wchodzi kobieta w średnim wieku, w pośpiechu zapina płaszcz, po chwili staje, odwraca się i głośno woła:*

ELA

Zachary! Pośpiesz się, bo się spóźnimy!

ZACHARY

*(z oddali)*

Już idę, idę.

ELA

Tylko nie zapomnij tej kartki z numerkiem do zapisu!

*Do kobiety dobiega mężczyzna elegancko ubrany, z damskim beretem w rękę i parasolką.*

ZACHARY

Już dawno włożyłem ją do teczki. Kochanie, ubierz się spokojnie i załóż czapkę, bo już dawno skończyła się złota polska jesień. Jeszcze mi się przeziębisz.

ELA

Tak, tak, listopad za pasem. A my wciąż nic...

ZACHARY

No chodź, nie ma co gdybać.

*Na drugim końcu sceny stoi biurko, za nim siedzi młody lekarz.*

DOKTOR

Witam serdecznie, miło państwa widzieć. Wczoraj otrzymałem wyniki ostatnich badań. Może nie są rewelacyjne, ale...

ZACHARY

*(przerwywając lekarzowi)*

Przepraszam, czy możemy porozmawiać na osobności?

Elu, pozwolisz?

ELA

*(wyraźnie zaskoczona)*

Mam wyjść?

ZACHARY

Tak, bardzo Cię proszę.

ELA

Ale dlaczego?!

ZACHARY

Tylko na moment, zaraz Cię poproszę do gabinetu z powrotem.

ELA

Nic z tego nie rozumiem... Ale dobrze, wyjdę.

*Kobieta posłusznie wstaje i opuszcza gabinet. ZACHARY pochyla się w stronę lekarza.*

ZACHARY

Panie...

*(próbując odczytać imię lekarza z identyfikatora)*

DOKTOR

*(z uśmiechem na ustach, spokojnym tonem)*

Gabrielu.

ZACHARY

Tak, tak.

Panie Gabrielu, może nie jestem lekarzem, ale swoje wiem. Proszę powiedzieć mi prawdę. Ela wciąż pragnie dziecka, a staramy się o nie od lat. Zegar biologiczny tyka, skoro do tej pory się nie udało, to może trzeba przestać się łudzić i spojrzeć prawdzie w oczy. Proszę nie dawać jej fałszywych obietnic. Rozczarowanie boli najbardziej...

DOKTOR

Proszę Pana, jedyna prawda, jaką mam do przekazania, to taka, że pani Elżbieta ma jeszcze realne szanse na zajście w ciążę. Trzeba tylko w to uwierzyć, a z Pana nastawieniem będzie bardzo trudno.

ZACHARY

Ehh, jest pan taki uparty! Najchętniej zmieniłbym lekarza, ale żona, nie wiedzieć czemu, ma do pana pełne zaufanie. W takim razie ja już do tego nie będę ręki przykładał. I słowem się nie odezwę!

*Światła gasną, aktorzy wychodzą ze sceny.*

#### SCENA IV

*Na scenę wbiega młody mężczyzna w garniturze z neseserem i telefonem komórkowym w ręku. Krąży po scenie.*

BIZNESMAN

Tak, tak. Sto dwadzieścia tysięcy. Euro? Nie ma problemu, oczywiście. Proszę wysłać dane do przelewu... Proszę chwileczkę poczekać, mam drugie połączenie na linii.

Tak, słucham?...

*(wyraźnie zdenerwowany, podniesionym głosem)*

Mamo! Ile razy mówiłem Ci, żebyś mi nie przeszkadzała w ciągu dnia! Nie, nie mam czasu dziś... Ciotka Hiacynta? Nie pamiętam takiej... Dobrze, jak znajdę czas to do niej pojedę! Wyślij mi adres mailem!... no tak, nie umiesz. Zadzwoń później, mam ważną rozmowę na linii.

*(uprzejmym tonem)*

Już jestem. Oczywiście, że mogę się z Panem spotkać na podpisanie umowy. Dziś po południu?

*Mężczyzna zerka na zegarek, przyśpiesza, wybiega ze sceny. Światło pada na przeciwną stronę. Na prostym, drewnianym krześle siedzi starsza pani. Ze smutną miną odkłada słuchawkę czerwonego telefonu. Powoli wstaje, podchodzi do ramki ze zdjęciem dziecka.*

STARUSZKA

Kiedyś miałeś czas dla mnie, dla rodziny. Żyliśmy skromnie, ale niczego Ci nie brakowało. Skąd więc ten pęd za pieniędzmi? I od kiedy to nie pamiętasz ciotki, która pomagała mi się Tobą opiekować po śmierci Twojego taty...

## SCENA V

*Na środku sceny stoi szpitalne łóżko, na nim leży starsza kobieta, obok stoi zniszczone krzesło. Do sali wchodzi zmęczona PIEŁĘGNIARKA z kroplówką w rękę i pojemniczkiem leków.*

RITA

*(próbując się podnieść na przedramionach, delikatnym głosem)*

Dzień dobry siostrzyczko!

PIEŁĘGNIARKA

Dzień dobry pani Rito! Jak się pani dzisiaj czuje?

RITA

*(próbując się uśmiechnąć, pokonać grymas bólu)*

Całkiem nieźle, kochana. Lepiej powiedz, jak tam u Ciebie? Jak przeprowadzka? Mieszkanie już gotowe?

PIEŁĘGNIARKA

Jeszcze nie. Andrzej nawet nie położył tapet w pokojach dziewczynek. No po prostu nie mam do niego już siły! Wciąż wymyśla jakieś problemy! A to wężyk się urwał pod zlewem, a to lakier odprysnął, a to tynk odpadł. Ten dom w jego oczach to istna ruina! Dla mnie to on szuka ciągłych wymówek!

RITA

Musisz być bardziej cierpliwa, moja siostra mawiała zawsze, że „co nagle, to po diable”.

PIEŁĘGNIARKA

Ależ skąd! Robić mu się nie chce i tyle! Gdyby tylko pani wiedziała, ile ja mam zmarwień na głowie. Dziewczynki idą w tym roku do szkoły, trzeba kupić podręczniki, mundurki, plecaki. Do tego jeszcze wycieczki, wyjścia z klasą do kina czy gdzieś. A skąd na to wziąć pieniądze?! Ja robię na dwa etaty, haruję dzień i w noc, a on nic!

RITA

Kochana, myślę, że twój mąż potrzebuje jeszcze trochę czasu. Niedawno stracił pracę, załamał się. Tyle lat w tej samej firmie, a świat pędzi, i teraz trudno mu się odnaleźć na rynku... *(atak kaszlu)*

PIEŁĘGNIARKA

Ojej, pani Rito. Proszę się nie nadwyreżać. Dziś powinien przyjść lekarz, może przepi-  
sze coś silniejszego? Przecież inni pacjenci proszą o leki przeciwbólowe, skarżą się, krzy-  
czą. A pani tak spokojnie znosi to wszystko...

RITA

To dla mnie lekcja pokory i wiary, kochana.

PIEŁĘGNIARKA

Czy ja mogę coś dla Pani zrobić?

RITA

Właściwie to tak. Pójdź na mszę i pomódl się.

PIEŁĘGNIARKA

O pani uzdrowienie?

RITA

Nie, nie o uzdrowienie. *(znów próbując się uśmiechnąć)*  
Pomódl się za męża, za siebie samą, za wasze małżeństwo.

*Światła gasną. Aktorzy wychodzą.*

## SCENA VI

*W tle znów uliczny gwar, tym razem zgaszone światła, aktorzy na scenie. Odgłosy mia-  
sta wyciszają się. Powoli na scenę padają pojedyncze światła skierowane na postaci. Aktor  
rozpoczynający swoją kwestię jest oświetlony trochę mocniej.*

ANNA

*(trzymając CHIMKA za rękę)*

Mam nadzieję, że będę potrafiła uczynić go szczęśliwym.

TADEUSZ

Mam nadzieję, że wyswobodzę się z nałogu.

ZACHARY

*(trzymając rękę na ciężarnym brzuchu ANNY)*

Mam nadzieję, że Janek będzie zdrowym chłopcem.

STARUSZKA

Mam nadzieję, że mój syn na nowo zrozumie, co jest w życiu najważniejsze.

HIOB

Mam nadzieję, że moje cierpienie nauczy mnie pokory.

*Wszystkie światła gasną, aktorzy stają w półkolu. Na ekranie wyświetla się napis oraz zostaje odtworzony fragment homilii Jana Pawła II – „Dla chrześcijanina sytuacja nigdy nie jest beznadziejna. Chrześcijanin jest człowiekiem nadziei” (Homilia, Gdańsk-Westerplatte, 12.06.1987).*

**KONIEC**